Nr. 7. Olsztyn. 23 stycznia 1892. Rok VII.

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ — Allenstein.
Drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj“ znajduje się w rynku pod sieniami nr. 11-ty.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

„Gazetę Olsztyńską“ wciąż jeszcze na nowy kwartał zapisywać można. „Gazeta Olsztyńska“ kosztuje na wszystkich pocztach tylko 75 fen. kwartalnie, z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę.

Prosimy o liczne zapisywanie „Gazety Olsztyńskiéj.“

Co słychać w świecie?

Wjazd ks. dr. Stablewskiego, nowego Arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego, do Poznania, odbył się iście po królewsku. Niezliczona moc ludu, którego liczono do 30 tysięcy, panów, szlachty, duchowieństwa, roiło się po ulicach i zdążało ku kościołowi katedralnemu. Najprzew. ks. Arcybiskup przybył do Poznania rano o wpół do 11-téj pociągiem z Gniezna. Po powitaniu przez członków różnych deputacyi wsiadł najprzew. ks. Arcybiskup do karety sześciokonnéj i ruszył ku kościołowi katedralnemu. Powóz poprzedzała banderya konna, utworzona z przeszło 100 wieśniaków okolicznych na pięknych koniach, po trzy konie w każdym rzędzie. Za powozem Arcypasterza ciągnęły się długim sznurem wspaniałe powozy prywatne, dorożki i tłumy ludu. Przed kościołem Panny Maryi, który stoi tuż obok kościoła katedralnego, wysiadł najprzew. ks. Arcybiskup z powozu, a ubrawszy się w kościółku w szaty pontyfikalne, udał się, otoczony dwoma Najprzew. Biskupami, oraz Prałatami obojga archidyecezyi i duchowieństwem, ku katedrze. Ten orszak duchownych mógł wynosić 400 do 500 osób.

W progu archikatedry powitał Arcypasterza krótką przemową ksiądz Prałat Wanjura: „Wstępujesz, księże Arcypasterzu, do katedry poznańskiéj, która niegdyś była kościołem jedynego tak zwanego Biskupstwa polskiego — gdzie spoczywają prochy królów polskich, wielkich Biskupów i mężów zasłużonych w narodzie. Przyjmuję Cię u drzwi téj katedry Twój Senat duchowny i ślubuje Ci przez usta moje, że Ci będzie powolnym sługą i doradzcą. Z krzyżem Pańskim w ręku idź przed nami jako nasz Wódz i przewodnik, idź jak słup ognisty przed obozem Izraela, jako Aaron przed kapłanami swoimi, a my Ci w tym pochodzie towarzyszyć i dopomagać będziemy.“

Ks. Arcybiskup odpowiedział, że ucieszyły go słowa proboszcza kapituły poznańskiéj i że, o ile sił jego starczy, starać się będzie o to, aby sprostać posłannictwu, którego ciężar wziął na barki swoje. „W imię Pańskie wstępuję w progi téj katedry metropolitanéj kościołów naszej archidyecezyi, któréj, oby Bóg pozwolił mi być dobrym pasterzem.“

Zabrzmiał wspaniały hymn „Ciebie Boga chwalimy“ i wśród jego dźwięków majestatyczny pochód ruszył ku ołtarzowi. Po odśpiewaniu rytuałem przepisanych modlitw, ks. kanonik Jedzink przeczytał bulę papiezką, oraz listy apostolskie do Duchowieństwa i wiernych, który to ostatni list przeczytany był także w języku polskim i niemieckim. Arcybiskup z tronu odbierał hołdy swych kapituł i duchowieństwa, poczém od kratek presbyteryum przemówił do ludu, a od wielkiego Ołtarza udzielił arcypasterskiego błogosławieństwa. Oddawszy pokłon Najśw. Sakramentowi, Arcypasterz a wraz z nim całe duchowieństwo wyruszyło około godz. 1-széj ku pałacowi Arcybiskupiemu, gdzie się odbyło przedstawienie tak duchownych jak świeckich.

Około godziny 5-téj odbył się w pałacu Arcybiskupim obiad, na który otrzymało zaproszenie około 200 osób z miasta i prowincyi. Ks. Arcybiskup wzniósł toast na cześć Ojca św. i cesarza, komenderujący jenerał wzniósł zdrowie ks. Arcybiskupa.

Do Gniezna nadeszło w dzień konsekracyi, to jest w niedzielę, wiele telegramów z życzeniami dla ks. Arcybiskupa. Z naszéj dyecezyi przesłał też telegram z życzeniami dla nowego ks. Arcybiskupa ks. dziekan Szadowski z Królewca. I my przyłączamy nasze skromne życzenia, aby Bóg Najwyższy zachował najprzew. ks. Arcybiskupa w jak nadłuższe lata w zdrowiu i aby Go wspierał na tak wysokim a trudnym stanowisko.

Powiadają, że śmierć dwóch kardynałów, Manninga i Simeoniego bardzo Ojca św. wzruszyła i Ojciec św. wyrzekł te słowa: „Czuję, że i mój koniec się zbliża.“

Niemcy. Pisma liberalne i postępowe piszą, jakoby nowe prawo szkólne dla katolików było bardzo dobre. Tak jednak nie jest; obecny plan do prawa jest wprawdzie lepszy, niż plan Gosslera, lecz jeszcze w nim dużo zmienić trzeba, aby był dla katolików zupełnie dobry. My Polacy zaś jeszcze mniéj z niego zadowoleni być możemy, bo nie ma w nim ani słowa o nauce polskiéj. Nie jesteśmy przeciwni temu, aby się dzieci nasze w szkole po niemiecku uczyły, owszem, niech się uczą, bo to im się przyda; ale niech się w szkole téż i polskiéj mowy uczą, aby nie utraciły daru i talentu, który im Pan Bóg dał, aby go wiernie chowały.

— Minister sprawiedliwości nakazał sądom, aby się spieszyły z sądzeniem każdéj sprawy i aby śledztwa tak długo nie przeciągały.

Austrya. Biskup z Tryestu, ks. Glarina, zamierza podobno złożyć urząd, a to z téj przyczyny. Ponieważ w Tryeście też i Słoweńcy mieszkają, przeto biskup rozporządził, aby się w kościele katedralnym odbywały kazania dla nich w ojczystym (to jest słoweńskim) języku. Zarząd miasta, który jest patronem kościoła, pogniewał się o to na biskupa i oświadczył, że zaprzestanie za to płacić na utrzymanie księży przy katedrze. Biskup uczynił dobrze i jak na prawdziwego Pasterza przystoi, a zarząd miasta pokazał, że bezbożny jest gdy nie chce, aby mieszkańcy miasta, innym językiem mówiący, w ojczystej mowie kazania słyszeli

szeli. Co z tego sporu wyniknie, nie wiedzieć jeszcze.

W Rzymie grasuje Influenza. Ojciec św. też lekko zachorował, depesze głoszą, że niebezpieczeństwa nie ma. Ks. kard. Rampolla jeszcze chory. Także jenerał księży Jezuitów, ks. Anderledy i ks. kard. Melchers zapadli na tę zdradliwą chorobę. Oby P. Bóg Ojca św. i wszystkich tych dygnitarzy kościoła św. raczył jak najprędzej do zdrowia przywrócić! Podług niektórych gazet, to jenerał Jezuitów umarł we wtorek w nocy.

Anglia. Śmierć Kardynała Manninga w Anglii, o której w przeszłym numerze donieśliśmy, zmartwiła tak bardzo Ojca św., iż tenże zawołał: „Jestto strata, z której się katolicki Kościół w Anglii tak prędko nie otrząśnie.“ W Watykanie nie mówiono w dniu, kiedy się o śmierci Kardynała dowiedziano, o niczem innem, jak tylko o tem smutnem i żałobnem zdarzeniu. Zmarły położył też w protestanckiej Anglii około krzewienia się katolicyzmu niezmierne zasługi, a wpływ jego był tak wielki i przekonywający, że dziś opłakują go nietylko wierni synowie Kościoła, ale i innowiercy. Na wieść o śmierci tego wielkiego przyjaciela robotników, przysłali robotnicy z Ameryki depeszę, w której sławią zasługi zmarłego około stanu roboczego i cierpiących ucisk i niedostatek. W depeszy stoi: „był to przyjaciel ubogich, Ojciec zwątpionych, współpracownik w sprawiedliwej sprawie robotników.“ — Nadmienić tu wypada, że Kardynał Manning niedawno temu, gdy powstał wielki strejk robotników w Anglii, pośredniczył pomiędzy pracodawcami i robotnikami i wszelkie nieporozumienia ku zadowoleniu obu stron załatwił.

Korespondencye „Gazety Olsztyńskiej.“

Od Wartemborka.

Chciałem nieco opisać o naszych stosunkach. W naszéj wiosce są rólnicy, rzemieślnicy, robotnicy i t. d. Słyszałem, że na Mazurach są jakieś kupki, czy też kupy. I u nas nie braknie takich kupek. Oto do pierwszéj kupki, którą pochwalić muszę, należą ci, którzy „Gazetę Olsztyńską“ trzymają. I ja do téj kupki należę i żeby czasu starczyło, to czytałbym codziennie, bo to rzecz dobra i pożyteczna. Do naszéj wioski przychodzi 16 „Gazet Olsztyńskich“ i 1 „Pielgrzym“, nadto kilku trzyma „Krajsblatt“, bo to niby „fajn“, choć im do niego potrzeba polskich okularów.

Druga kupka, to karciarze. Taki gracz to nie zapomni i do kościoła kart wziąść z sobą, bo to czasem spotka się dwóch lub trzech i „partyę“ się zrobi. Słyszałem, że nawet czasem za całego wołu lub krowę pieniądze weźmie ze sobą taki grywacz i gra choćby trzy dni i trzy noce, choćby tam żona albo dzieci głód marły, on od swojego związku nie ustąpi. Takim trzeba codziennie gazety wydawać, ale kolorowe z obrazkami. Czyby to nie było lepiéj, gdyby zamiast kartów wzięli jaką pożyteczną książkę lub polsko-katolicką gazetę do ręki? Przypomnijmy sobie, że „karty i szklanki przyprowadzą niejednego do zmianki.“ Boć z wieloma już się tak stało.

Teraz muszę wspomnieć i o trzeciéj kupce, to są pijacy. albo też jak u nas mówią „kundy.“ Taki kunda nie wie co z sobą zacząć, więc idzie do karczmy, żeby sobie tam jakiego towarzysza poszukać. Karczmarz niby oficer wyuczony stawia na żądanie całe bataliony szklanek i tak sobie kupki mądrzą.

Ja, który to piszę, czytuję gazety polskie już od lat dwudziestu. Gdy „Gazeta Olsztyńska“ wychodzić poczęła, jako pierwsze polsko-katolickie pismo na Warmii, zaraz ją sobie zapisałem i do dziś ją czytuję. Pozdrawiam Szanowną Redakcyą i wszystkich Czytelników.

— Do „Pielgrzyma“ piszą co następuje:

Polska Warmia, 18 stycznia 1892.

Kilkakrotnie wspomniał „Pielgrzym“ i też „Ermländische Zeitung“ o rozporządzeniu królewskiéj rejencyi królewieckiéj, przepisującéj, żeby polskie dzieci uczono w szkołach polskiego czytania. Niestety nie podano dotąd dosłownego brzmienia rozporządzenia tego do publicznéj wiadomości. To pewném, że w katolickich szkołach na Warmii tego nie wykonują. Inaczéj jest w mazursko protestanckich szkołach; tam uczą polskiego czytania i nawet przed kil-

---

Najmilszy wizerunek.

(Zdarzenie z męczeńskich czasów).

W roku 86 po narodzeniu Chrystusa, w mieście Rzymie, który wtedy jeszcze był pogańskim i zostawał pod panowaniem cesarza Domicyana, mieszkała młoda i piękna niewiasta, imieniem Kornelia. Chociaż została wdową, nie nosiła długo po mężu żałoby, lecz obyczajem pogańskim, prędko szukała rozrywek w uciesznych zabawach różnego rodzaju. Dom téż jéj stał się wkrótce ze zabaw tych głośnym w całym Rzymie. Nie było dnia prawie, aby obeszło się u téj pięknej Rzymianki bez licznego zebrania, wystawnéj biesiady i tańców. A chociaż działy się tam rzeczy, od których oczy i uszy chrześcianina odwróciłyby się ze zgrozą i oburzeniem, jednak pogańska młodzież rzymska, męzkiego i żeńskiego rodzaju, zbierała się chętnie w domu młodéj wdowy, bo religia bałwochwalcza nie zabraniała wcale uciech tego rodzaju, a wyuzdanie i rozpusta, za grzechy poczytywane nie były.

Pogaństwo starego Rzymu, jako religia przez ludzi tylko wytworzona, i namiętnościom ludzkim jedynie sprzyjająca, chyliło się już jednak wówczas do upadku; bo choć państwo rzymskie było wprawdzie jeszcze dość potężne i rozległe, a wojska jego sławne jeszcze w świecie ze swego męztwa, jednakże gdy siła kraju nie opiera się na stałych zasadach prawdy, potęga państwa krucha jest i nietrwała.

I w Rzymie więc, gdzie pogaństwo zepsuło obyczaje narodu, upadało też powoli męztwo żołnierzy i cnota obywateli. Lecz Pan Bóg w dobroci swéj, przeznaczył temu upadającemu miastu jutrznię odrodzenia przez światło prawdziwéj wiary. Gdy po Wniebowstąpieniu Pana Jezusa i po otrzymaniu Ducha św., apostołowie pańscy rozeszli się w różne strony świata by głosić ewangelią świętą i do wielkiego Rzymu przybyli dwaj najgorliwsi opowiadacze słowa Bożego, to jest święci Piotr i Paweł, by głosić je między poganami.

Zaiste, wielką być musiała siła tego słowa, kiedy między tymi ludźmi przywykłymi do zmysłowych rozkoszy, znaleźli się prędko chętni słuchacze nauki Chrystusa, który wstrzemięźliwość, umartwienie i czystość polecał. A kiedy święci owi apostołowie w 34 lat po śmierci swego Boskiego Mistrza i Pana, skazani przez potwornego cesarza rzymskiego Nerona, męczeńską śmierć ponieśli w r. 67 nauka ich już w pośród Rzymian głębokie zapuściła korzenie, a późniéj, przez jednych drugim opowiadana, szybko się rozszerzała.

Mieli już chrześcianie swych kapłanów, biskupów i sprawowanie świętych obrzędów, ale ponieważ sprawdzić się musiały słowa Pana Jezusa, który Kościołowi swemu ucisk przepowiedział, więc chrześcianinie wkrótce od pogańskich rzymskich cesarzy okrutne prześladowanie cierpieć poczęli i z odprawianiem ceremonii świętych kryć się musieli w podziemia, zwane katakombami. Męczennicy chrześciańscy codzień krew wylewali, a cały naród rzymski z zaciekłą zażartością pastwił się nad swymi braćmi, którzy nową naukę przyjęli, nic to jednak nie pomogło,

ku laty, jak Pielgrzym swego czasu doniósł, wydano bardzo praktycznie ułożoną książkę do polskiego czytania, naturalnie na podstawie nauki protestanckiej. Księża katolicy mają największe trudności z polskiemi dziećmi, które przychodzą na naukę przygotowującą je do Spowiedzi i Komunii św. Niemieckiego katechizmu, którego ich uczą w szkole, nie rozumieją; po polsku zaś czytać nie umieją z wyjątkiem tych, które w domu rodzicielskim wyćwiczono w polskiem czytaniu. Ksiądz musi się zadowolnić tem, jeżeli polskie dzieci choć tylko najmniejszego katechizmu dyecezyi chełmińskiéj (trzecie wydanie) się nauczą. Jest tedy pożądanem, żeby wspomnione rozporządzenie rejencyi królewieckiéj co do polskiego czytania w dosłownem brzmieniu ogłoszono, ażeby rodzice od nauczycieli żądać mogli wykonania rozpożądzenia owego.

(Do tego dodajemy, że o ile dowiedzieliśmy się z różnych stron, to uczono dawniéj w niektórych szkołach na Warmii przez jednę godzinę tygodniowo polskiego czytania. Pan inspektor powiatowy szkólny kazał ale skreślić tę godzinę polskiego, mówiąc, że rozporządzenie królewskiéj regencyi w Królewcu tyczy się tylko szkół na Mazurach. Toć jeżeli za wstawieniem się naszego najprzew. ks. Biskupa regencya jednę godzinę tygodniowo polskiego naznaczyła, to z z pewnością dla dzieci katolickich a nie ewangielickich. Zresztą jeżeli regencya uznaje, że dzieciom polsko-ewangielickim potrzebna jest znajomość języka ojczystego, celem gruntownego wpojenia w nich zasad Wiary, to uznać powinna, że i u dzieci polsko-katolickich zachodzi ta sama potrzeba. Katolicy powinni mieć te sama prawa co ewangielicy. Red. „Gaz. Olszt.)

---

bo nowych chrześcian dnia każdego przybywało, na widok stałości tych, co za wiarę ginęli.

Piękna Kornelia w pośród zabaw i uciech swoich, mało się zajmowała myślą o chrześcianach i podług niéj musieli to być jacyś szaleńcy, kiedy wyrzekali się światowych przyjemności, do których ciągnie przecie każdego człowieka jego natura.

Między wszystkimi, którzy do niéj uczęszczali, upodobała sobie ona młodego Oktawiana, który najurodziwszym był ze wszystkich jéj znajomych młodzieńców. On jéj téż odpłacał wzajemnością i ta powabna para oddawna uważana była przez wszystkich za przyszłe małżeństwo. Żadna biesiada u Kornelii nie odbyła się bez ulubionego młodzieńca; na znak swego upodobania w nim, kładła ona nieraz wśród uczty wieniec róż najpiękniejszych na jego głowę, a on wychylając czary wina jedną po drugiéj, szeptał jéj w namiętnem uniesieniu, słowa miłości i uwielbienia; i tak w używaniu rozkoszy czas im upływał.

Wydarzyło się wreszcie jednak. że minął dzień jeden, drugi, a Oktawian u wdowy nie pokazał się wcale. Przeszedł w końcu tydzień, a młodzieniec przysłał tylko służącego z zawiadomieniem, że wkrótce odwiedzi Kornelię, ale teraz przyjść nie może.

Zaniepokojona kobieta wysłała do niego swą niewolnicę z zapytaniem, jaka tego przyczyna, ale otrzymała odpowiedź, iż zdrów jest, i prośbę, aby była spokojną o niego, bo tylko zajęcia przeszkadzają mu być u niéj.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

*** Olsztyn.** Na odczyt asesora regencyjnego pana Benkendorf, o nowych posiadłościach rentowych, zeszło się do sali hotelu „Kopernika" dość dużo osób. Mówca wyjaśnił zrozumiale cel i urządzenie posiadłości rentowych. Regencya chce niezamożnym ludziom dopomódz do nabycia kawałka ziemi, któraby ich z familią wyżywiła, żeby nie potrzebowali się trącać po świecie. Nowe prawo rentowe ma mieć korzyści i dla posiedzicieli, którzy swych pól z rzeczywistą korzyścią zagospodarować nie mogą. Mogą oni kawał swéj roli odłączyć i zamienić na posiadłość rentową. Majątki parcelować nie jest zamiarem regencyi. Chce ktoś naprzykład część swéj posiadłości zamienić na posiadłość rentową, to musi stawić o to wniosek. Komisarz regencyjny — na nasz powiat asesor regencyjny pan Benkendorff — ogląda na miejscu posiadłość i rolę i zdaje sprawę z tego. Ciężka glina i piaski nie będą przyjęte na posiadłości rentowe. Dający rentę i rentę biorący, godzą się teraz co do wartości posiadłości, a potém zostanie ta urzędowo oszacowaną. Trzy ćwiercie wartości taksy otrzyma dający posiadłość na rentę od regencyi w listach rentowych, a biorący posiadłość na rentę ma z tego 4 i pół procent interesu amortyzacyjnego bankowi rentowemu płacić, tak, że kapitał w 60 i pół roku umorzony czyli wypłacony zostanie. Nadwyżka zgodzonéj wartości zamienioną zostanie w rentę prywatną, od któréj nowy posiedziciel dawniejszemu właścicicielowi 4 i pół procentu płacić będzie. Ten kapitał nie może przed 10 laty być wypowiedziany. Od chcącego nabyć posiadłość na rentę, wymaga się, aby miał trochę pieniędzy na wystawienie budynków, choć w niektórych wypadkach regencya i do tego dopomoże.

*** Toruń.** W Piątek stracono w Toruniu Teofilę Budniewską, wdowę po mieszkańcu ze wsi, skazaną przez sąd przysięgłych zeszłéj jesieni na śmierć za otrucie męża, z którym żyła lat 11 i miała czworo dzieci, pozostawionych teraz sierotami. Wdała ona się w kochanie z parobkiem, którego trzymali dla szarwarku. Ten parobek wystarał się też o truciznę. Skazano go na 8 lat do cuchthauzu. Budniewska miała dopiero 30 lat. Na śmierć przysposobił ją proboszcz ks. Schmeja. Przyznała się do winy, żałowała tego, co zrobiła, pojednała się z Bogiem, modliła się gorąco i szczerze pragnęła a wierzyła w miłosierdzie Boskie. Na śmierć poszła z zupełnem poddaniem się karze, którą za sprawiedliwą uznawała. Niech jéj Bóg będzie litościwym sędzią! Ściął ją kat Reindel z Magdeburga, który już wczoraj trzema pomocnikami do Torunia przyjechał. Koszta ścięcia wynoszą przeszło 500 marek.

*** Toruń** Zarząd wojskowy postanowił postawić własną pralnią. Termin submisyjny na dostarczenie potrzebnego materyału wyznaczony jest na 19 bm., ku rozdaniu robót na 20 bm. Tutejszy jarmark na Trzech króli bardzo licho idzie; więcej kupców, niż kupujących, czuć wszędzie biedę i pustki w kieszeni. — Woda Wisły opada zwolna od 9 bm. — Izba karna skazała 9 bm. studentów G. Winselmenna z Lipska i H. Wardę z Królewca za wyzwanie na pojedynek prof. Schlokwerdera na 1 dzień aresztu fortecznego.

Bydgoszcz. Z Szabiana odprowadzono 16 bm. do więzienia tutejszego 3 zbrodniarzy. Transportowało ich 6 ludzi. W drodze jeden z transportowanych narzekał, że się ogromnie już zmęczył i prosił, ażeby mu pozwolono wypocząć, na co się też transportujący zgodzili. Więzień usiadł na kamieniu przy drodze obok lasu. Nagle powstał, skoczył przez rów i znikł w gęstwinach lasu. Pomimo wszelkich poszukiwań dotąd go nie wynaleziono.

W Głogowie stawał przed kratkami sądu karnego robotnik kolejowy Fryderyk Schwabe, oskarżony, że zabił własną swą żonę na wyraźne jej żądanie. Schwabe żył z swą żoną przez 42 lata w zgodzie; we wrześniu r. z. żona zachorowała, z powodu czego musiała leżéć w łóżku. Ponieważ bardzo cierpiała, a widoków polepszenia nie było, prosiła swego męża, ażeby ją zabił. Schwabe wziął pachołek do ściągania butów i uderzył nim tak silnie żonę w głowę że natychmiast umarła. Sąd skazał Schwabego na 5 lat więzienia. Co za straszne pomię-

szanie pojęć o przykazaniach Boskich.

Dziwne obłąkanie. Niezwykły ciekawy i rzadki wypadek zdarzył się w ciągu ostatniego miesiąca. Młody 34-letni człowiek, imieniem Antoni B., urzędnik z Drezna, został przed kilku tygodniami aresztowany we Wiedniu za natarczywe domaganie się posłuchania u Cesarza. W ciągu śledztwa pokazało się, że p. B., który odznaczał się zawsze ogromną drażliwością, dostał lekkiego pomięszania zmysłów na wiadomość o śmierci cesarza brazylijskiego Dom Pedra. Odtąd biedny szaleniec był najwięcej o tem przekonany, że sam jest cesarzem brazylijskim i że zrzucono go nieprawnie z tronu. W Dreźnie posprzedawał wszystkie swoje ruchomości i wyjechał do Wiednia, gdzie na osobnej audyencyi chciał prosić Cesarza o pomoc w odzyskaniu państwa. Nadto wydał odezwę „do swoich ludów“, w której wzywa do zrzucenia prezydenta Brazylii Fonseki i przebacza wszystkim poddanym chwilową niewdzięczność. Dnia 20 grudnia położył się spać w stanie obłąkania, a nazajutrz rano ku niezmiernemu zdziwieniu lekarzy wstał zupełnie zdrów na umyśle. Pan B. nie ma nawet pojęcia o tem, co się z nim działo przez kilkanaście dni i gdyby nie zmiana miejsca pobytu, której nie mógł sobie wytłomaczyć, nie byłby uwierzył opowiadaniom o przebiegu swojej dziwnej choroby.

* **Odessa.** W umeblowanych pokojach, przy ulicy Arnautskiej, popełniono morderstwo, wśród nadzwyczaj zagadkowych okoliczności. Przed kilku dniami, zgłosiło się wieczorem dwóch mężczyzn, wyglądających na Greków, lub Gruzinów. Ci zażądali pokoju, i dali zadatku jednego rubla. Późną nocą, obydwaj powrócili do hotelu. Nazajutrz, gdy służba nie mogła się dopukać, zawezwano komisarza policyi. Po otworzeniu drzwi, znaleziono tylko dwa trupy. Jak doktorzy skonstatowali, śmierć nastąpiła skutkiem uduszenia. Z przeprowadzonego śledztwa okazało się, że zamordowani są bogatymi mieszkańcami Kaukazu, i nazywają się: Szabat Czijaszwil, i Kohn Jakobszwil. Do Odessy przybyli, celem odebrania znacznej kwoty pieniędzy, w ilości 30,000 rubli, i takową podnieśli w banku. Pieniędzy i kosztowności nie odnaleziono, co dowodzi, że rabunek był główną przyczyną mordu. W jakich okolicznościach popełniono zabójstwo i kto jest złoczyńcą, dotąd niewiadomo, mimo usilnych poszukiwań policyi.

* **W pobliżu** miasteczka Rybaki w Prusiech Wschodnich wydarzyło się straszne nieszczęście. Czterech chłopców bawiło spuszczaniem się na sankach z góry; w pędzie dwóch dostało się pod sanki i zostało pokaleczonych, dwaj inni zjechali na sam dół ale sanki wpadły na staw, lód się załamał i obydwaj utonęli.

* **Ogłoszenie** małżeństwa. Następujące ukazało się w łamach Gazety Kolońskiej: „Wdowa, licząc lat 35, zdrowa i świeża, posiadająca jeszcze całą garderobę nieboszczyka męża, (był wysoki na meter i 68 ctm), ładne meble i 900 marek gotowizną, chciałaby wstąpić w powtórne związki małżeńskie.“

* **Donoszą** z Norymbergi do Berlina o osobliwem zdarzeniu. Podczas elektrotechnicznej wystawy we Frankfurcie urządzoną była loteryja, po której główną wygraną 20,000 marek nikt się nie zgłosił. Los ten miał kupić pewien ślósarz z Norymbergi, który umarł przed ciągnieniem; w kieszeni surduta, w którym go pochowawano, znajdować się ma ów los. Wdowa czyni starania, aby grób męża otwarto.

Na czytelnie ludowe

złożyli: Kozłowski z Olsztyna 50 fen. J. P. z P. 25 fen. Razem zebraliśmy dotąd 12 m. 40 fen.

Sprzedaż drzewa.

We wtorek, 26 stycznia rano o 10-téj w Wartemborku, w hotelu Schmelinga.
W poniedziałek, 1-go lutego rano o 9-téj w Stabigudzie.

Ogłoszenia.

Do katolików w Prusach Wschodnich zwracam się z serdeczną i błagalną prośbą, ażeby mi dopomogli usunąć wielki, jak powszechnie wiadomo, brak kościołów katolickich w Berlinie i żeby mi łaskawie o ile możności jak najprędzéj przysłać zechcieli kamień ciosowy na postawienie kościoła dla gminy Piusa, która dotąd ma tylko ubogą kapliczkę. Chcielibyśmy chętnie jeszcze w jesieni tego roku rozpocząć budowę. Gmina Piusa jest najbiedniejszą z wszystkich berlińskich gmin katolickich, i dla tego o własnych siłach nie jest w stanie pobudować sobie kościoła. Prosimy więc Was, katolicy Prus Wschodnich, którzy zapewne macie tutaj tak krewnych, jak znajomych, dopomóżcie nam, ażebyśmy mogli niedługo odprawiać nabożeństwo zamiast w lichéj kapliczce w pięknym kościele. Tu się odprawiają polskie nabożeństwa w każdą niedzielę. Bóg Wam to wynagrodzi. Gmina modli się codziennie wraz z niżéj podpisanym, za dobrodziejów swych. W czerwcu odprawiono za żyjących dobrodziejów 4 msze, w listopadzie zaś 4 requiem za zmarłych dobrodziejów.

Ks. proboszcz Frank przy kościele św. Piusa. **Berlin,** Pallisadenstr. 73.

(Redakcya „Gazety Olsztyńskiéj“ chętnie przyjmuje składki na ten cel).

Redaktor odpowiedzialny i nakładca Seweryn Pieniężny w Olsztynie (Allenstein O. Pr.) — Drukiem J. Laszewskiego w Olsztynie